OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2 | CHOJNICE, dnia 31-go maja 1925 r. | Nr. 20

Pochwała matki.

Matka! jeden wyraz — a jak dużo ozn cza. Tysiące poświęceń — tysiące cierpień, może przez nas lekkomyślnie wyrządzanych, zatem czemprędzej spieszyć powinniśmy do niej, rzucić się do jej kolan, prosić ją o przebaczenie, a ona przytuli swe dziecię do serca swego, bo takie serce dał jej Bóg!

Nie każdy jest o tyle szczęśliwy, że może mieć matkę przy sobie i być otoczony jej opieką. Może ona daleko jest od nas, w innym kraju, zatem koniecznie list lub jaki upominek należy posłać w dniu jedynie dla niej poświeconym. A może matka nasza, przez nasze zapomnienie znajduje się w potrzebie finansowej, może ona wyczekuje jakiej wiadomości od swego swego syna lub córki, więc przy tej okazji możemy zadośćuczynić tym pragnieniom.

Ile to wypadków, gdy dzieci w porywie gniewu, będąc gorącego charakteru, nieraz niebaczne słowo rzucą swej matce, opuszczą jej dom, idą w świat szukać szczęścia, a matka sama opuszczona płacze i modli się za swoje dzieci. Przypomnieć należy słowa poety: „U kolan Matki, zawsze można znaleźć przebaczenie".

Zatem moi kochani, zdusić próżną dumę, która szamoce naszem niewdzięcznem sercem, czemprędzej prosić ją o przebaczenie, a błogi spokój wstąpi do serca naszego.

Mamy piękny zwyczaj darowania matce kwiatów — jako symbolu miłości. Kwiatem miatki — gwoździk.

Młodzież w ten dzień także przypina sobie kwiaty na uznanie czci i poszanowania dla swej matki. Czerwony gwoździk się nosi, gdy matka żyje. Biały za zmarłą matkę.

My Polacy szczególnie powinniśmy ten dzień obchodzić, gdyż żadna narodowość nie posiada tak szlachetnych serc macierzyńskich, jakiemi są nasze matki-Polki. Jak często z zaparciem siebie, swej wygody i przyjemności, matka stwarza wygodne otoczenie dla swej dziatwy, daje jej sposobność wykształcenia, wyręcza w ciężkiej pracy, by tylko dzieci miały wygodę.

Pamiętamy, jak niejedna matka, przyjeżdżając do Ameryki z gromadką dzieci, i małym zasobem finansowym, musiała się borykać z losem, daleko od swego kraju, od swojej rodziny. Zatem dziś moi kochani, należy jej się uznanie!

Zawołamy razem: Niech żyje Matka Polka, rzućmy wieniec pod jej stopy, niech ona odczuje tę wierność swych dzieci, które zawsze pochwalne hymny na cześć jej śpiewać będą!

Dziecko.

Ciemnota nie jest winą ludzi nią dotkniętych, ale jest ich nieszczęściem; tem większem, że człowiek ciemny, nie uświadomiony, nie rozumie swego stanu, pyszni się sam sobą, i nic lepszego po nad siebie nie dostrzega. Inteligencję wrodzoną, jaką ma używa na usprawiedliwienie swych win i słabości. W takich warunkach nie jest w stanie z błędów się poprawić, a co gorsza tamuje swym dzieciom szansę lepszego uświadomienia.

Wiele rodzin jest takich, które lekceważą obecność dziecko pozostaje w domu, bo może posługuje się zmyślaną i udawaną chorobą; lub jeżeli matka jest nader pobłażliwą, dziecko korzysta z tego nieraz w taki sposób, że trudno się na tem połapać.

Oderwanie dziecka od szkoły staje się dla niego dobrą wymówką, gdy ono nie ma wypełnionego zadania, zatem podchlebia się matce, może wyręczeniem w jakiej pracy, albo ostatecznie udawaniem choroby.

Matka nie mając pomocy służącej, albo innych członków rodziny, nigdy nie powinna się posługiwać dziećmi szkolnemi. Najpierw dziecko zostanie w domu jeden dzień lub dwa, może cztery dni w miesiącu, gdy przychodzi do szkoły po dniu pracy w domu, nie może się uczyć, nie uważa, a co najgorsze, jest ostatnie w klasie, bo dzieci przez ten czas nie wstrzymały lekcji, tylko postępowały nadal, a nie można wymagać od nauczycielki, by szczególną uwagę zwracała na dziecko, które zostaje w domu. Takie dziecko nie rozumie lekcji, nudzi się, wreszcie zaczyna psocić się drugim, ściąga na siebie kary i nagany.

Powoli dziecko traci wszelkie zainteresowanie w swem szkolnem zajęciu, a zakosztowawszy swobody podczas godzin szkolnych, zaczyna hasać na własną rękę — wreszcie ucieka ze szkoły złapie dziecko w szkole. Często jakie dziecko na swawoli, oddaje je do aresztu szkolnego, dalej pod sąd szkolny rewizja dziecko traci ambicję i w końcu staje się delikwentem lub większym przestępcą, a co najgorsza nie z własnej winy.

Matka, która postępuje z dziećmi jak własnością i która sądzi, że ma nieograniczone prawa do ich pomocy, patrzy później na rozpuszczenie synów, na gapiowate lub rozwichrzone dziewczęta, bierze się do krzyku, nawet do udzielania kar fizycznych, narzeka na otoczenie, na warunki, jednego tylko nie rozumie że nie nauczyła własnego dziecka szanować szkoły, a dziecko raz wyłamawszy się z pod władzy szkolnej nie chce słuchać żadnej.

W ten sposób główna praca szkoły, tworzenie charakteru, jest codziennie ręką matki podkopywana.

Przestrzeganie reguł szkolnych.

Jeżeli w domu panuje nieporządek, niema stałej pory na jedzenie i na sen, jeżeli dziecko bezkarnie może nie usłuchać ojca lub matki, jest to brak systemu w życiu domowem — w dziecku wyrabia taki brak samowolę, z którą regulamin szkoły często jest zmuszony walczyć bezowocnie.

Dziecko wówczas buntuje się wobec każdego przymusu, czuje się nieszczęśliwe, nie jest w stanie nauczyć się panowania nad sobą, ani uregulowania pracy.

Przeciwnie tam, gdzie dziecko widzi cd lat najmłodszych ład i porządek, trzymanie się regularnych godzin w czynnościach codziennych, gdzie nauczyło się słuchać starszych bez szemrania poddawać się niemiłym ograniczeniom, tam praca szkoły jest w połowie spełniona; mniej nacisku potrzeba z jej strony, aby dziecko pracowało i słuchało — obfitsze rezulta ty są z samej nauki.

System w życiu domowem, nie jest rzeczą łatwą i te matki, które umieją wprowadzić go w liczną gromadkę swych dzieci, dają im najlepszą, jaką tylko dać mogą podstawę do życia późniejszego.

Brak systemu w życiu codziennym idzie zwykle ręka w rękę z brakiem kontroli. Najpospolitszym objawem tego stanu rzeczy, jest spóźnianie się dzieci do szkoły. Z wieczora nie można ich do snu napędzić. Z rana nie można ich dobudzić; dzieci, późno wstawszy, ubierają się byle jak, czasem ledwo umyte uczesane, wcale nie orzeźwione, po marnem śniadaniu, albo zgoła bez śniadania, przychodzą do szkoły.

Nie wina to matki, która budzi dzieci w porę i chce, by dzieci przecież czysto wyglądały, ale wina braku posłuszeństwa i ogólnego systemu w domu.

Dziecko, które siedzi do godziny 12 naczczo, nie może dobrze się uczyć — a taki stan wśród naszych rodzin, niestety jest dość częsty.

Takie osłabienie, utrudnia intenzywną pracę w szkole, widzimy przedewszystkiem] leni two i ciągłą pogoń za czemś nowem, świeżo podniecającem.

Lenistwo jest bardzo ogólną słabością ludzkości, ale przeciwdziała również wrodzona potrzeba czynności. Pogoń za nowością jest niepotrzebna, przenoszeniem się ze szkoły, lub też uciekaniem, ogólną obojętnością dla obowiązków powtarzających się bez przerwy dzień po dniu.

Rodzice powinni specjalną uwagę zwrócić na pewne obserwacje uczynione nie tylko w szkołach parafialnych, ale nawet w publicznych, że dzieci polskie odznaczają się wyjątkową pojętnością; wszystkie na ogół uczą się dość łatwo, celują zwykle w rysunkach, nieraz w kompozycji, odznaczają się większą wrażliwością i bujną wyobraźnią od przeciętnych innych narodowości.

Jednym słowem, nieraz dało się zauważyć, że dzieci polskie przedstawiają daleko wdzięczniejszy i więcej obiecujący materjał wychowawczy. Tem większa szkoda, iż istnieją przyczyny, które nie pozwalają do należytego rozwinięcia, a tymi są głównie wyżej przytoczone.

Gdzie jest silna wola, tam słabe strony pozwolą się zawsze poprawić, bądź zbiorowymi siłami bądź pracą indywidualną.

Człek doskonały o niedoskonałościach tego świata.

Nic na tym świecie nie jest doskonałe
Rozchody duże, a dochody małe,
Chleb jest za drogi, mięso też nie tanie,
Ciasne obuwie noszą wszystkie panie.

W zimie piec dymi, lata są upalne,
Skutki siedzenia — dla zdrowia fatalne,
Twój przełożony jest glupszy od ciebie,
Nagroda czeka nas dopiero w niebie.

Magistrat rzadko zamiata ulice,
Modne pantofle mają długie szpice,
Witos do sejmu chadza bez krawatki,
Porządny człowiek je liche obiadki.

Pomnik wdzięczności jest karykaturą,
Zaś imć pan Lloyd George jest czarną figurą,
Ojcowie miasta są, lecz niema matek,
Porządków niema, ale jest podatek.

Kiedy ci pilno tramwaje nabite,
W niedziele niema w szynkach aqua vitae,
Monopolowe papierosy cuchną,
Mężczyźni chudną, a kobiety—puchną.

Krótko się nosi stare czupiradło,
Pan Baytel daje radę i zwierciadło,
Domy się walą, mieszkania są w pasku,
Sejm obradować nie umie bez wrzasku.

Urzędnikowie dostają mundury,
Lecz bez kieszeni u dołu i góry,
Pan Grabski jednej hołduje dewizie,
Pochyłą wieżę zbudowano w Pizie.

Sztuka malarska poszła na bezdroża,
Gdańsk się położył na drodze do morza,
W Wiśle pływają zwłoki nieboszczyków,
Skarb redukuje ciągiem urzędników.

Krawiec białymi nićmi szyje spodnie,
Panny flirtują na balach swobodnie;
Idąc piechotą pochlapiesz się błotem,
Chcesz parę butów, zapłać grubem złotem.

Przemysł upada, banki robią klapy,
Armja ma dziadka, ale niema papy,
Przekupka mówi, że ma jajka świeże,
Prosto od kury, lecz ja w to nie wierzę,

Nic na tym świecie nie jest doskonałe,
Czarne bieleje, lecz czernieje białe,
Mężczyźni młodzi są już całkiem łysi,
Frania na głowie ma ogonek mysi.

Wiedzą dziś wszystko od „a" do „zet" dzieci,
Między małżeństwem znajduje się trzeci...
Pięć lat znosimy gospodarczy kryzys,
Czytelnikowi wydłuża się fizys.

W znak zapytania. Niech tam, co mi — powiem:
Niedoskonałe jest wszystko, albowiem
Dla człeka, który chodzi z pustą kiesą,
Świat, ludzkość, życie doskonałe nie są.

Spiewaj Kasiu.

Spiewaj Kasiu, dziewczę hoże,
Puki wiosny kwitną zorze,
Jako róża na twych licach::
Spiewaj w wiosny twej zaraniu,
O serdecznym twym kochaniu,
Snach, marzeniach i tęsknicach.

Spiewaj Kasiu, w wiosny dzionek,
Jak braciszek twój skowronek
I słowiczek gdzieś w krzewinie:
Póki wianek lilijowy,
Wije ci się koło głowy
Wiosna marzeń nie przeminie...

Spiewaj Kasiu, wiosną w lecie,
Póki w sercu marzeń kwiecie,
Z których Kasiu splataj wianki,
Dla kochanka, twego Janka
Z róż, lilji, bzu, tymianka
Wonnej ruty, macierzanki...

Gdy jesienne przyjdą ściernie
Zamiast róży, głogów ciernie,
Nie zanucą twoje usta . . .
Bo jak ptaszął rój twych dzieci;
W twą jesień w świat odleci . . .
Kolebeczka będzie pusta . . .

Z mojej chaty.

Z mojej chaty, drogie duszki,
Widać kopiec jest Kościuszki,
Wielki pomnik łzawej sławy,
Co na „Górze Bronisławy,“
Przez naród Mu usypany,
Że za wolność dał krew, rany.

Był On wielkim wojownikiem
Ze uczcili Go pomnikiem,
Za co? pewnie dzieci wiecie;
Bronił u Was On wolności,
Za nią, pomnik ma wdzięczności.

Z mojej chaty często Dzieci,
Widzę, jak w lazurach leci,
Nad obłoki, ponad chmury
Orzeł Biały śnieżno póry,
Ponad góry, wody, łany,
Ptak wolności, nasz kochany!

Do mej chaty, w niskie progi,
Cztery aże mile drogi,
Jest z Krakowa, Dacie wiary?
Na Wawelu „Zygmunt stary,
Kiedy dzwoni, dźwięk ten leci,
Ze go słyszą moje dzieci . . .

Figliki.

Oj, to obłuda!...

Złodziej (przydybany przez właścicielkę mieszkania):

— A to szczyt obłudy! Napisała pani na drzwiach swego mieszkania: — „Wyjechałam do poniedziałku“, a dziś dopiero sobota.

* * *

Czy aniołek, czy djabełek

Kto powie, kto odgadnie,
W głębi ocznych zwierciadełek
Co u panien siedzi na dnie,
Czy aniołek czy djabełek?

Bo że siedzi, nie wiem co to,
Jakieś chłopię bez skrzydełek,
Każdy widzi; lecz rzecz o to,
Czy to anioł, czy djabełek

Bo raz na cię tak z pod powiek
Sypnie rajskich rój światełek,
Że choć przysiądz gotów człowiek,
Że to anioł, nie djabełek.

To wnet znowu tak cię kolnie
Wzrok, jak gdyby ostrz igiełek,
Że wykrzykniesz mimowoli:
Ach, to djabeł, nie aniołek.

I dlatego świat się biedzi,
By rozwiązać ten węzełek,
Co u panien w oczach siedzi,
Czy aniołek, czy djabełek?

* * *

Bajka.

Gdakały kury zawzięcie, co dzień to słyszycie
Jednym szło o pochwałę, a drugim o życie
Kłóciły się o jajka, która lepsza niesie
Aż jeli sek usłyszał, co chodził po lesie.
I myślał o zdobyczy,
Ten jajek nie liczy.
Lecz skradłszy się do gniazda, pożarł smaczne łupy,
Wtedy kury ucichły, ujrzawszy skorupy.

— — — — — — — — — — — —

Zrobiłeś co dobrego nie chwal się... śledź cicho—
Bo utracisz zasługę... zostanie ci — licho!

* * *

Wszystkie kobiety chcą dożyć jak najpóźniejszego wieku, ale zapytane o lata nie chcą się do nich przyznać.

* * *

Nigdy nie możesz powiedzieć, czy żona jest zmartwioną swym kłopotem, czy też kłopotami sąsiadki.

* * *

Najłatwiej można podejść zakochanych bo nic poza sobą nie widzą.

Rozmaitości.

Czy starożytni wierzyli w „dni feralne“? Do dnia dzisiejszego panuje wśród ludu przekonanie, iż niektóre dni tygodnia „nie przynoszą szczęścia“ w pracy, która się w nie zaczyna. Zabobon ten pochodzi z bardzo dawnych czasów. Już w dokumentach babilońskich, pisanych pismem klinowem, znajdują się podobne przepisy. Jeden z tych dokumentów mówi o miesiącu Elul i wylicza pięć dni, w których lekarzowi nie wolno „przykładać ręki do pacjenta“. Widać, że niema tu mowy o święceniu sabatu, lecz o pewnych dniach niezależnych od sabatu. Jest to prawdopodobnie najstarszy przykład przeznaczenia pewnych dni na operacje lekarskie, zwyczaj, który przechował się do dziś dnia bądź w ustach ludu, w postaci puszczania krwi „na nowiu“, w kilka dni po nowiu podczas pełni księżyca etc. W wiekach średnich spisywano całe listy dni feralnych, a w kalendarzach wyliczano dni, które nie nadają się do puszczania krwi, jako „feralne“.

Sześcioletnie mężatki u różnych szczepów w Indjach. Narody stojące na nizkim stopniu oświaty zawierają małżeństwa już w najwcześniejszej młodości, zwłaszcza dla dziewcząt istnieje przymus bardzo wczesnego zawierania małżeństwa. Dziewięcio lub ośmio letnie mężatki nie stanowią dla Arabów, Anamitów, Abisyńczyków, Buszmenów, Hindusów, w Indjach na Sumatrze, żadnej osobliwością

Również w Chinach i specjalnie w Indjach panuje zwyczaj łączenia dzieci w związki małżeńskie. Wczesna dojrzałość Chinek i Hindusek, w połączeniu z zasadami religijnemi powoduje te nienaturalne małżeństwa. W świętych księgach sanskryckich znajdujemy zdanie: „Ojciec w którego domu córka dojrzeje nie posiadając męża, pójdzie do piekła“.

Prawa Manu nakazują wydać dziewczęta w bardzo młodym wieku. Prócz tego zamążpójście córki przynosi ojcu cenę kupna, którą wypłaca małżonek, no i zmniejsza liczbę osób będących w domu na utrzymaniu. W pewnej hinduskiej prowincji na 10 000 dziewcząt 1 000 było już zamężnych w wieku lat 7 miu do 9-ciu. W 63 wypadkach dziewczęta wstępowały w związki małżeńskie przed 4 tym rokiem życia.

Małżeństwo dziecięce stanowią jedną z głównych przyczyn upadku hinduskiego 300 miljonowego narodu, który w ten sposób z łatwością został pokonany przez Anglików.

Małżeństwo na nierozwinięty dziecinny organizm młodocianych mężatek, wywiera zgubny wpływ.

Wiele z pośród tych nieszczęśliwych opłaca małżeństwo śmiercią, albo ciężkiem kalectwem. Wszystkie starzeją się przedwczesne i umierają młodo.

Ustawodawstwo wprawdzie zabrania przedwczesnych małżeństw, ale zezwala na małżeństwa między starcami nawet w zgrzybiałej starości.

Takie starcze małżeństwa są przecież jednak tylko przeważnie związkami przyjaźni i wygody gospodarczej.

Jak się odbyły gody weselne córki króla naftowego. W Nowym Jorku odbył się ślub najbogatszej panny amerykańskiej, Alby Rockefellerówny z przyjacielem z lat dziecinnych, Miltonem. Na żądanie panny młodej z formuły przysięgi ślubnej skreślono wyrazy: „i ślubuję ci posłuszeństwo małżeńskie".

W uczcie weselnej wzięło udział 1200 osób z najstarszym Rockefellerem — królem nafty na czele.

Nad przygotowaniem potraf pracowała 100 najwybitniejszych amerykańskich kucharzy. 300 służby usługiwało gościom weselnym.

Na polędwicę zabito 35 wołów, sprowadzono 1600 sztuk drobiu i 750 kg. najrzadszych gatunków ryb.

Zakąski, desery, napoje rzeźwiące zwiozło do rezydencjl Rockefellerowskiej kikaset samochodów i samolotów.

Do uregulowania ruchu kołowego przy zjeździe licznych gości zmobilizowano specjalny oddział najwytrawniejszych funkcjonarjuszów policji nowojorskiej.

W czasie przyjęcia odbył się wspaniały koncert z udziałem najwybitniejszych sił Metropolitan House, które otrzymały zarobki, sięgając kilkuset tysięcy dolarów.

Nad przyozdobieniem pałacu pracowało przez tydzień kilkuset robotników, pod kierunkiem 7 najwybitniejszych artystów dekoratorów.

Z życzeniami nadeszło w ciągu pierwszych sześciu godzin 13 tysięcy depesz iskrowych, odbieranych przez kilkanaści stacyj, specjalnie zorganizowanych w pałacu.

Panna młoda wystąpiła w szatach sprowadzonych z Paryża i Londynu, o których przepychu opowiadają cuda, obliczając ich wartość wraz z kosztownościami na miljony dolarów.

Historja z tysiąca. . . i drugiej nocy. Niezwykle ciekawy fakt z życia zwierząt został umieszczony w jednej z gazet angielskich Oto niejaki farmer z Langboroy posiadał dużo drobiu i bardzo zmyślnego i kochanego psa — Pepo.

Naraz wszyscy mieszkańcy fermy zauważyli, że jedna młodziutka i nadobna kurka zaprzyjaźniła się ni stąd ni z owąd z czworonożnym urwisem. Co dziennie z rana, gdy Pepo wyruszał na samotną przechadzkę, figlarna kura siadała na szerokim kosmatym karku swego przyjaciela i para oddalała się w nieznanym kierunku. Po jakimś czasie wracali w najlepszej zgodzie. Gospodarz, zajęty rozmaitemi sprawami, nie byłby zwrócił na to uwagi, gdyby nie skargi pani gospodyni, że właśnie piękna, zdrowa i taka wyjątkowa jakaś kura — wcale się nie niosła.

Zaczęto więc z zaciekawieniem śledzić dziwną parę, która najregularniej wczesnym rankiem wyruszyła na spacer. I cóż się okazało? Łakomczuch Pepo zanosił swą uroczą pasażerkę daleko od fermy w krzaki, kura zniosiła tam jajko, a nicpoń pożerał je natychmiast. Później wracali do domu, jak gdyby nigdy nic..

Wzięto więc Pepa na łańcuch i osadzono w psiej budzie. Cóż z tego, wierna jego przyjaciółka przekradała się ku niemu co ranka i znosiła jajko pod samym niemal pyskiem zasmuconego więźnia. Kiedy kura „za karę" została także zamkniętą w kurniku, z wielkiej tęsknoty i żalu — przestała się zupełnie nieść.

Ludzie, a zwłaszcza płeć piękna zaczyna się coraz mniej starzeć. Słynna śpiewaczka paryska Mistynguette, która swoje nogi ubezpieczyła na sumę trzech miljonów franków ma już syna 25 letniego, a mimo to czaruję swoją pięknością. Kto ją widzi w roli dziewczęcia na scenie, mógby przysiądz, że niema więcej nad lat dziewietnaście. Znawcy Paryża twierdzą, że gdy Mistynguette zacznie się starzeć, cały Paryż zawdzieje żałobę, co się jednak nigdy nie stanie. Porobinskaja rosjanka, ma lat 70. Uczy tańca córki bogaczów berlińskich i ledwie może się opędzić przed natarczywością swoich wielbicieli. Ci, którzy ją widzą, zapewniają, że jest pięknością przypominającą lato. Tancerka solistka opery „moskiewskiej" panna Gelserówna ma obecnie 75 lat i wciąż zachwyca amatorów piękności rosyjskich i zagranicznych. — Była cztery razy zamężną. Jej dzisiejszy małżonek jest koncertmistrzem skrzypkiem w operze. Wygląda „panna Gelsner" jak czarująca 20-letnia kobieta, posiada piękne, wypielęgowane rączki i wielkie, melancholijne, czarne oczy — Włosy ma czarne jak heban, wprawdzie farbowane, lecz przedstawiające się naturalnie. Księżna Rutland w swoim czasie uchodziła za najpiękniejszą kobietę Anglji. Mówią, że była ona o wiele piękniejszą aniżeli jej córka, lady Diana Manners, która na scenach angielskich grywa rolę tytułową w „Dziewicy Marji". Jest ona babką 14 tu wnuków a mimo to zalicza się do najpiękniejszych artystek dramatycznych. Jej nosek jeszcze dziś jest uwielbiany przez malarzy i fotografów za piękne linje. W Ameryce do nieśmiertelnych piękności zaliczają panią Harrimar. Mimo swych siwych włosów i licznych wnuków zdobywa nagrody na konkursach piękności w których bierzą udział od pół wieku

Dzikie wybryki mody kobiecej! Nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie kobiety są wszechwładne i gdzie uchodzi im niejedno, coby nie mogło ujść kobietom w Europie, rozsądniejsza część opinji publicznej, przyjęła z oburzeniem najnowszy wybryk mody kobiecej.

Wybryk ten stanowi mianowicie tatuowanie kolan przez studentki wyższych zakładów naukowych, pomimo, że profesorowie i kierownicy tych zakładów energicznie występują przeciw temu nieestetycznemu głupstwo.

Aby tatuwanie było widocznem, studentki noszą tak krótkie spódniczki i pończochy, że kolano jest odsłonięte, a na niem widnieje wytatuowany monogram klubu, do którego należy dana studentka, względnie zakładu, w którym pobiera naukę.

Po przeczytaniu tej notatki nasuwa się mimowoli pytanie: gdzie leży granica głupstw mody nie wieściej?... Ieno... że tej granicy widocznie niema wcale.

25000 franków za dziecko. Magistrat miasta Angers ogłosił, że każda matka która wyda na świat trzecie dziecko, otrzyma w nagrodę 25000 franków. W ten sposób starają się władze municypalne przeciwdziałać tak rozpowszechnionemu we Francji systemowi ograniczenia rodziny tylko do dwojga dzieci.

Żarty.

Zna ją. — Panie na pomoc! Pańską tejściową napadł wściekły pies!...

— Dobrze mu tak, niech z moją teściową nie zaczyna.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego"
w Chojnicach.